Nr 253 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Czwartek 4 Listopada 1926

Rok XLV.

Prenumerata [illegible]
Bez odnoszenia .
Z odnoszeniem .
Z przesyłką poczt.
Za granicą . . .
CENA numeru 20 g[r.]
Adres Redak[cji]
ulica Jagiellońs[ka]
Telefon 41 — Międzymi[astowy]
Adres Administr[acji]
ulica Jagiellońsk[a]
Telef. 241 — Nr czeku P.K.O.

A REFORMA

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy
Zwykłe . . . . . 15 groszy
Nadesłane . . . . 85 „
Po kronice . . . . 45 „
Na I szej stronie . 50 „
Drobne od słowa . 7 „
Układ tabelaryczny 50% drożej
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europę:
M. DUKES, Następcy
Wiedeń I., Wollzeile 16

Wyczerpany incydent

Kraków, 2 listopada.

Wysunięta nagle przez rząd kwestja ceremonjału, jaki ma być zachowany przy odczytywaniu dekretu o otwarciu sesji sejmowej, została stosunkowo prędko załatwioną, ponieważ zarówno po stronie rządu jak Sejmu zrozumiano, że zaostrzenie tej kwestji i wysnuwanie z niej jakichś »konsekwencji«, jakiemi grożono z pewnych stron dziennikarstwa stołecznego, byłoby dało rezultat przeciwny zamierzonemu — byłoby nie podniosło powagi władzy wewnątrz państwa ani jego własnej na zewnątrz. Prezydent Mościcki decydując w ostatniej chwili, że **osobiście** otworzy sesję sejmową, uczynił spór **bezprzedmiotowym**, ponieważ od początku nie było wątpliwości, że wchodzącego na salę Prezydenta Rzeczypospolitej Sejm spontanicznie powita przez powstanie.

Jakimi motywami merytorycznymi czy polityczno-taktycznymi kierował się rząd, stwarzając kwestję tego ceremonjału, trudno z dostateczną pewnością określić. W każdym razie nie było zgodnem z faktycznym stanem rzeczy, gdy powoływano się w tej mierze na wzory zachodnio-europejskie. Nigdzie bowiem w zachodniej Europie nie jest dotąd w zwyczaju, aby ciało prawodawcze stojąc, wysłuchiwało odczytywania aktów rządu, które zgodnie z wymaganiem Konstytucji noszą podpis Głowy Państwa.

W parlamentach **republikańskich** prezydenci republik wogóle **nie zjawiają się nigdy**, właśnie dlatego, że konstytucje republikańskie nie dają im do tego tytułu prawnego więc także nie określają sposobu ich przyjęcia i w [ich] zgromadzeniach. Z istoty bowiem parlamentu republikańskiego wynika, że mogą w nim znajdować się tylko legalnie wybrani posłowie, członkowie odpowiedzialnego rządu, wszyscy inni są albo publicznością albo służbą. Prezydent republiki, który ani nie jest posłem ani **nie jest odpowiedzialnym przed parlamentem**, musiałby [illegible] mieć jakąś osobną rolę i miejsce w sali posiedzeń parlamentarnych, której jednak żadna konstytucja republikańska nie przewiduje ani nie określa.

Inaczej ma się ta rzecz **w monarchjach konstytucyjnych**. Tam obok wszystkich instytucyj prawa konstytucyjnego, nawet najkonsekwentniej z zasady ludowładztwa wysnutych istnieje zawsze jeszcze **instytucja mistyczna monarchji »z łaski bożej«**, tudzież pojęcie »wiernego poddaństwa« wobec monarchy. Członkowie parlamentu **nie przestają być wiernymi poddanymi** swego monarchy, jeżeli więc wobec niego powstają, to **nie jako posłowie**, ale właśnie jako — wierni poddani.

Mimo to jasnych konsekwencyj, płynących ze stosunku poddanych do monarchy, cesarze i króle z wyjątkiem angielskiego nie chodzili i **nie chodzą na ogół do parlamentów**, lecz **wzywają je do siebie**, jeżeli mają im coś ważnego do powiedzenia. Odbywa się to z reguły **w formie mowy tronowej**, która, jak sama nazwa wskazuje, jest odczytywana z tronu, który znowu znajduje się w najparadniejszej sali w pałacu rezydencyjnym monarchy. Więc Mikołaj II, otwierając pierwszą Dumę, powitał ją mową tronową w sali Georgjewskiej w pałacu Zimowym, w Berlinie posłowie parlamentu niemieckiego chodzili na wysłuchanie takiej mowy do ogromnej sali w »Schlossie« cesarskim, w Wiedniu do Burgu. Wszędzie tam kwestja stania lub siedzenia posłów była rozstrzygniętą już przez sam fakt, że w salach tych jest mało lub wcale niema krzeseł.

Ale i przy czytaniu mów tronowych **zasada odpowiedzialności konstytucyjnej władzy wykonawczej wobec parlamentu** była symbolizowana w ten sposób, że tekst mowy w pewnym momencie z ostentacją **podawał cesarzowi prezydent ministrów**, na znak, że on za nią ponosi odpowiedzialność. Cesarz zaś **nakrywał głowę, rozpoczynając jej czytanie**, na znak, że w tej czynności jest **niezależnym zarówno od rządu jak od parlamentu**.

Król angielski na otwarcie parlamentu jedzie w wielkiej paradzie do parlamentu, gdzie w sali Izby lordów zasiada na tronie i odczytuje mowę. W ten sposób **parlamentaryzm angielski symbolizuje** swoją przewagę nad władzą królewską, którą zdobył w ciągu długich walk i krwawej rewolucji. I tego swego prymatu w państwie strzeże parlament angielski tak zazdrośnie, że przy formalnem otwieraniu sesji parlamentarnych przez Speackera wszyscy członkowie Izby gmin mają obowiązek nie tylko siedzenia na swoich miejscach, lecz także trzymania cylindrów czy kapeluszy na głowach, znowu na znak niezawisłości poselskiej.

Jak z tego zestawienia widzimy, zwyczaju, aby parlament wstawał przy odczytywaniu jakichkolwiek dekretów niema w Europie.

W Ameryce, której prezydent dla ogromu swej władzy nazywany jest »królem we fraku«, mimo to **Senat wysłuchuje, siedząc wielkiego orędzia**, które przy otwarciu obrad tego ciała odczytuje **zawsze osobiście prezydent**.

Oczywiście parlamenty są zebraniami żywych ludzi, którzy jako tacy podlegają różnym uczuciom i mają niczem nieskrępowaną swobodę ich wyrażania. Jeżeli więc wszystkich posłów ogarnie uczucie szacunku, wdzięczności, zachwytu lub t. p. wobec danej osoby, to wolno im naturalnie wyrazić je przez powstanie. Nieraz też zdarza się w parlamentach, że robią one owację przez powstanie nawet osobom tak konstytucyjnie postronnym jak np. posłowie obcych mocarstw siedzący w lożach. — Jest to oczywiście kwestją temperamentów lub rachub politycznych ale nie konstytucji i zwyczajów parlamentarnych. Rozumie się też przytem zawsze, że owację taką zrobili posłowie **jako jednostki** a nie parlament jako taki.

Gdy więc w Sejmie warszawskim zjawi się osobiście Prezydent Rzeczypospolitej dla odczytania dwóch zdań dekretu otwierającego sesję sejmową, to wszyscy posłowie niewątpliwie powstaną ze swych miejsc. Będzie to jednak spontaniczny objaw szacunku dla najwyższego przedstawiciela państwa ale nie będzie to wynikało z żadnego specjalnego prawa ani też nie będzie miało żadnych skutków prawnych.

(s-i).

Warszawa, 2 listopada (PAT). W tym roku zaszedł pierwszy wypadek w naszej historji Sejmu zamknięcia urzędowego sesji Sejmu przez p. Prezydenta. **Wobec konieczności konstytucyjnego zwołania Sejmu** w październiku premjer **Piłsudski** zwrócił się 28 października do marsz. Sejmu **Rataja z propozycją o zwołanie Sejmu na 30 października**, proponując przytem, aby **wspólnie wypracować formę** otwarcia sesji dotąd niedostatecznie opracowaną. — Propozycję swoją co do formy premjer uczynił jak najbardziej prostą, a mianowicie zaproponował, aby otwarcia w imieniu Prezydenta dokonał p. marszałek Sejmu Rataj, gdyż jako marszałek Sejmu ma pewne konstytucyjne obowiązki zastępowania Prezydenta, jak np. w razie jego śmierci lub ustąpienia ze stanowiska i dla zaznaczenia formy uczczenia przedstawiciela państwa p. Prezydenta, jak i aktu otwarcia nowej sesji zaproponowano panom posłom powstać przy czytaniu rozporządzenia p. Prezydenta o otwarciu sesji sejmowej.

P. marszałek Rataj zgadzał się w zasadzie z premjerem, zauważył jednak, że może będzie miał pewne trudności z salą przy propozycji powstania z miejsc, dlatego też odłożył swoją odpowiedź do czasu umówienia się z niektóremi panami posłami. Odpowiedź ta nadeszła na ręce p. premjera w dniu 30 października około g. 2 popoł., brzmiała ona **jako nowa propozycja, aby sesję otworzył sam p. Prezydent** a nie ktokolwiek w jego imieniu.

Wobec tej odpowiedzi data 30 października sama przez się odpadła, gdy zaś p. **Prezydent wyraził na to swoją zgodę**, premjer marszałek Piłsudski z upoważnienia p. Prezydenta zaprosił marsz. Rataja do przeprowadzenia nowego znacznie już rozszerzonego ceremonjału związanego z osobą p. Prezydenta, zwrócił przytem uwagę w specjalnym liście na trudności, związane z ceremonjałem, który znał z własnego doświadczenia, gdy już dwa razy w swojem życiu jako Naczelnik Państwa otwierał oba sejmy Rzeczypospolitej; wie zaś z tego doświadczenia, ile czasu zabierają odpowiednie przygotowania przy wielkiej ilości ludzi, którzy muszą brać w tem udział, nie chcąc zaś brać bezpośredniego udziału w urządzaniu i przygotowywaniu sesji sejmowej do uroczystego otwarcia Sejmu przez p. Prezydenta pozostawił to p. marsz. Ratajowi, sam zaś zajął się przygotowaniem skomplikowanych zarządzeń związanych z uroczystym przyjazdem p. Prezydenta z Zamku na ulicę Wiejską i z powrotem.

Data jednak 31 października nie dała się utrzymać, gdyż p. premjer otrzymał o godz. 1 w południe w dniu 31 października **nową propozycję p. marsz. Rataja, aby zaniechać otwarcia sesji w dniu 31 października i przenieść ją na inną dalszą metę, ograniczając się jedynie do aktu** zwołania Sejmu i Senatu dla dotrzymania terminu konstytucyjnego.

Przy próbie uruchomienia do tego celu w dzień świąteczny potrzebnych po temu kancelarji i urzędów, premjer tracąc nadzieję, by mógł tę nową nieznaną propozycję na czas uskutecznić, listem swoim, wysłanym o godz. 5.30 popołudniu, **zrzekł się odpowiedzialności gdyby nie mógł terminu konstytucyjnego dotrzymać.**

W istocie też dopiero o **godz. 11.20 w nocy został podpisany akt zwołujący Sejm i Senat na dzień 31 października** z ustanowieniem aktu otwarcia dalszem zarządzeniem p. Prezydenta.

Wobec powyższego p. premjer zamierza w następnych dniach pertraktować dalej z p. marszałkiem Ratajem co do terminu i otwarcia Sejmu w listopadzie.

Warszawa, 2 listopada (PAT). W dniu 31 października o godz. 23.45 wyszedł Nr. 251 »Monitora«, zawierający zarządzenie następującej treści:

ZARZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ O ZWOŁANIU SEJMU.

Na podstawie artykułu 25 konstytucji zwołuję do miasta stołecznego Warszawy Sejm na sesję zwyczajną. Data otwarcia będzie oznaczona w zarządzeniu oddzielnem.

Warszawa, 31 października 1926 r. Prezydent Rzeczyposp. **Mościcki**, Prezes Rady ministrów **Józef Piłsudski.**

ZARZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ O ZWOŁANIU SENATU.

Na podstawie artykułu 37 konstytucji zwołuję do miasta stołecznego Warszawy **Senat** na sesję zwyczajną. Data otwarcia będzie oznaczona późniejszem zarządzeniem.

Warszawa, 31 października 1926 r. Prezydent Rzeczyposp. **Mościcki**. Prezes Rady ministrów **J. Piłsudski.**

Zarys ceremonjału otwarcia Sejmu

Otwarcie Sejmu prawdopodobnie w połowie listopada

Warszawa, 2 listopada (AW). W ciągu wczorajszego popołudnia marsz. Piłsudski **opracował zasadniczy zarys ceremonjału, związanego z uroczystością otwarcia Sejmu.** O godz. 5.30 wieczorem zgłosił się u marszałka Sejmu major Prystor i wręczył marszałkowi **list marszałka Piłsudskiego, zawierający propozycje w sprawie ceremonjału.** Major Prystor pojechał następnie do marsz. Piłsudskiego, któremu złożył raport. Sprawa terminu otwarcia sesji będzie niebawem postanowiona i nastąpi prawdopodobnie **w połowie listopada.**

Uroczyste otwarcie sesji odbędzie się **prawdopodobnie na Zamku** a ostateczny termin ustalenia dnia uroczystości zależeć będzie od uzgodnienia ceremonjału premjera z marszałkiem Sejmu.

———o———

Inflacji nie będzie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 listopada. Dnia 30 października rozpoczęły się w min. skarbu obrady Rady gospodarczej, którym przewodniczył min. skarbu **Czechowicz.** Na wstępie omówił sprawę **waluty** i stwierdził, że stabilizacja złotego zależy od równowagi budżetowej i bilansu płatniczego. Wszystkie więc usiłowania rządu, mające na celu stabilizację waluty powinny pójść w kierunku **rozwiązania obu tych problemów.** Wiadomości, kolportowane tu i ówdzie o **inflacji są nieprawdziwe.** Nie ulega wątpliwości, że kraj boryka się z trudnościami, każdy jednak objektywny obserwator przyznać musi, że nastąpiła **pewna poprawa w życiu gospodarczem.**

Najważniejszym celem powinna być **stała, a nie przejściowa stabilizacja życia gospodarczego.** Z kolei minister przeszedł do sprawy kredytu, na którego brak uskarżają się specjalnie sfery gospodarcze. Minister zaznaczył, że zasadniczo sfery te nie powinny po kredyt zwracać się do rządu, gdyż Bank Polski, ani Bank Gospodarstwa Krajowego nie mogą rozporządzać zbyt wielkiemi sumami na kredyty, która to funkcja powinna być rzeczą **banków prywatnych.** *Niestety znaczna ilość tych banków i ich słabość finansowa przyczynia się do podrożenia kredytu. W tym dziale naszego życia gospodarczego konieczna jest* **gruntowna sanacja.**

W **dziedzinie podatkowej** zmieniło się wiele na korzyść. Troską rządu będzie **uproszczenie** systemu podatkowego.

Głębokie ujęcie całego zagadnienia i trafna analiza poszczególnych zjawisk oraz jasny plan na przyszłość spotkały się **z uznaniem słuchaczów**, którzy kilkakrotnie przerywali ministrowi oklaskami.

Z kolei odbyła się dyskusja nad komisją ankietową dla **badania kosztów produkcji.** Naogół mowcy wypowiedzieli się za wielką ostrożnością w badaniu kosztów produkcji. Przeważył pogląd, że należy stosować **system angielski**, polegający na trzymaniu w tajemnicy nazwiska firmy, u której przeprowadza się badania. P. Battaglia zwrócił uwagę na konieczność **unormowania współpracy rządu ze sferami gospodarczemi.** Istniejące rady przy poszczególych ministerstwach powinny być należycie zorganizowane. **Wicepremjer Bartel** reasumując wyniki narady stwierdził, że rząd obecny jest **niezależny od partji politycznych** i polityka jego nie jest porwadzona pod kątem partyjnym. Wszystkie Rady Gospodarcze przy ministerstwach będą zreorganizowane. Obecna Rada gospodarcza musi istnieć, aby informować komitet ekonomiczny ministrów o całokształcie spraw gospodarczych.

Wkońcu **poseł Wierzbicki wyraził się z uznaniem o zamierzeniach rządu** i oświadczył, że sfery gospodarcze z całą energją poprą wysiłki rządu w zakresie spraw gospodarczych. Mowca przestrzegał przed traktowaniem spraw gospodarczych z punktu widzenia politycznego.

Odsłonięcie pomnika na grobie śp. gen. Zielińskiego

Uroczysty hołd Wielkiemu Żołnierzowi Legjonów

W dniu 30 października w niedzielę na cmentarzu Rakowickim dokonany został podniosły akt odsłonięcia pomnika na grobie śp. gen. Zygmunta Zielińskiego. Akt ten ze względu na wielkie zasługi zmarłego generała, jak też ze względu na powszechną cześć i miłość dla sławnego wodza Karpackiej Brygady Legjonów i wybitnego żołnierza armji polskiej, podobnie jak pogrzeb w kwietniu roku ubiegłego, zmienił się w potężną manifestację narodową, w której wzięły wydatnie udział wszystkie trzy czynniki życia Polski: Państwo, Wojsko i społeczeństwo.

Tysiączny tłum, który pomimo ograniczeń dostępu zaproszeniami ze względu na szczupłość miejsca, tak licznie zebrał się na cmentarzu, obywatelstwo miasta z wiceprezydentem Ostrowskim na czele, wszystkie niemal miejscowe organizacje, delegacje związków i stowarzyszeń, oddziały »Strzelca«, »Sokoła« i »Związku Legjonistów«, poszczególne zastępy młodzieży szkolnej — dawały żywy wyraz uczestnictwa ze strony ogółu społeczeństwa w tej podniosłej manifestacji. Jej państwowy charakter — dokumentowały władze państwowe. Jego władze naczelne reprezentowali: p. wojewoda **Darowski**, ispektor armji **gen. Dąb-Biernacki** w imieniu ministra spraw wojsk. marszałka Piłsudskiego, oraz oficer z przybocznej adjutantury Prezyd. Rzeczypospolitej z wieńcem od Głowy Państwa na grób zasłużonego wodza. Ministra spraw wewnętrznych generała Składkowskiego reprezentował komendant główny policji państwowej **pułk. Jagrym-Maleszewski.** Jawili się wszyscy szefowie miejscowych władz państwowych, wojskowych i cywilnych, generałowie Wróblewski, Tinz, pułkownikowie Augustyn, Ścieżyński, Berner, Kruk-Szuster, Korolewicz, prezes Izby skarbowej dr Greger, prezes Sądu dr Wolter, dyrektor policji p. Styczeń i inni.

Powszechną uwagę zwracało licznie zebrane przedstawicielstwo wielu pułków wojska i poszczególnych D. O. K., przybyłe z Warszawy i z różnych, najdalszych nawet miejscowości Rzeczypospolitej. Liczny zastęp oficerstwa prowadzili prócz gen. Biernackiego generałowie dr Krzemieński, dr Rgalski. Wśród poszczególnych delegacyj oficerskich jawiły się delegacje: od b. dowódcy 3 p. Legj. gen. Minkiewicza, delegacja z kap. Rokowskim, z 4 pp. Leg. p. z pułk. Janickim, DOK Przemyśl z pułk. dr Grossem, delegacje z Poznania, Lwowa, Torunia, 2 pp. Leg. im. Zielińskiego i in.

Licznie także jawił się poważny zastęp b. żołnierzy Legjonów, prowadzony przez p. Wojtygę, z dwoma wieńcami, jednym od Okręgowego Zarządu Związku Legjonistów w Krakowie, a drugim od legjonistów z Jaworzna. Zarząd Główny »Związku Legjonistów« reprezentował pułk. rez. dr Kaplicki, Okręgowy zaś Zarząd — prezes Związku krakowskiego prof. Pochmarski.

Po odprawieniu o godz. 10 w kaplicy cmentarza rakowickiego nabożeństwa żałobnego, w czasie którego przygrywała orkiestra 20 p. p., udano się na mogiłę ś. p. gen. Zielińskiego, na której staraniem Komitetu obywatelskiego z wiceprezydentem Ostrowskim na czele wzniesiono pomnik według pomysłu rektora Akademji prof. Gałęzowskiego, pomnik, z rozmysłu prosto i skromnie ujęty, w rodzaju dużego głazu górskiego, artystycznie tylko przystosowanego. W okolu grobu gen. Zielińskiego i tuż obok znajdującej się wielkiej mogiły Rokitniańczyków stanęli zebrani uczestnicy manifestacji, ustawiani na wyznaczonych z góry miejscach przez mistrza ceremonji odsłonięcia kap. rez. dra Kwiecińskiego.

Porządek, panujący przykładnie pomimo olbrzymiego tłumu zebranego dokoła mogiły, cechowało głębokie skupienie, pełne powagi i widocznego, szczerego przejęcia się podniosłością pięknego aktu. Sercom zebranych żołnierzy tak bliski duch świetlany ukochanego ich generała zda się był obecnym w tym pełnym głębokiego nastroju obrzędzie rycerskim, natłokiem wspomnień, wizją drogiej marsowej

postaci wodza-żołnierza przypomina się żywo. W akcie odsłonięcia wzięła również udział p. **generałowa Zielińska**, otoczona kołem oficerów-przyjaciół Generała, w gronie najbliższej rodziny, syna porucznika i córki, zamężnej za kap. Mrockim.

Uroczystość odsłonięcia otworzył **wiceprezydent Ostrowski**, w imieniu Komitetu obywatelskiego oraz w imieniu miasta przejmując pomnik pod opiekę zarządu miejskiego.

Mowca na wstępie skreślił genezę powstania pomnika, poczem poświęcił kilka słów Zmarłemu. Pierwszy raz zetknął się z śp. gen. Zielińskim przy wspólnej pracy nad zorganizowaniem kursów dla analfabetów żołnierzy — garnizonu krakowskiego. Śp. Zieliński był jeszcze wtedy oficerem armji austrjackiej — jak mówił mowca — ale pod zaborczym mundurem biło zawsze szczere serce obywatela patrjoty, dbałego przedewszystkiem o los i przyszłość własnego narodu. Kiedy z Wiednia przychodziły tajne wywiady i rozkazy, śp. Zieliński własną osobą musiał zasłonić te pierwociny pracy narodowej wśród wojska w czasie zaborów. — Wielkie czyny wojenne, zasługi na polu bitew, czy na polu organizacji pierwszych polskich sił zbrojnych, przyćmiły z pewnością ten epizod z życia gen. Zielińskiego. Po raz drugi — zetknął się mowca z śp. gen. Zielińskim w ponure dni w Marmaros Sziget, gdzie bawił jako delegat m. Krakowa. Gen. Zieliński był internowany, a dziesiątki detektywów śledziło każdy jego krok. Wtenczas podziwiałem hart duszy Jego — ciągnął mowca — wysoką godność narodową i niegasnącą wiarę w przyszłość Polski. Niech więc ten skromny pomnik będzie żywym głosem Zmarłego z za grobu, głosem idącym z pokolenia w pokolenie, że dobro własne należy kłaść na ołtarzu Ojczyzny tak cicho i tak bez zastrzeżeń, jak on to uczynił.

Następnie aktu poświecenia dokonał kapelan W. P. ks. dziekan **Niezgoda.**

W imieniu marsz. Piłsudskiego przemówił gen. **Dąb-Biernacki**, inspektor armji w Warszawie, w tych mniej więcej słowach:

W imieniu marszałka Piłsudskiego, jako ministra spraw wojskowych i *prezesa kapituły krzyża »Virtuti Militari« składam hołd Cieniom* śp. gen. Zygmunta Zielińskiego *którego osoba otoczona była w wojsku polskiem tak powszechnym szacunkiem i miłością. Szanowali go i kochali nie tylko najbliżsi towarzysze broni, z je*go 2-giej brygady Legjonów, lecz także i żołnierze 1-szej Brygady zdala patrząc na jego czyny i cnoty żołnierskie nauczyli się go szanować. Cenili go za jego szczerą i głęboką polskość, która to sprawiła, że już w mundurze austrjackim w piersiach jego biło serce pełne miłości Ojczyzny, która w chwili wybuchu wojny i powstania możliwości polskiego czynu kazała pójść w szeregi Legjonów i zająć w nich wybitne stanowisko. Głęboki szacunek żołnierzy legjonowych dla swego ukochanego wodza jeszcze bardziej się utwierdził i rozpowszechnił w czasie służby gen. Zielińskiego już w armji polskiej. Jego świetne cnoty żołnierskie zajaśniały najpiękniej w roku 1920, kiedy to mimo wieku sędziwego i zdrowia steranego pełnił służbę frontową w 3-ciej armji, dając przykład nie tylko żołnierskiej nieugiętości, lecz także niezłomnej dyscypliny i karnego posłuchu dla Naczelnego Wodza, w czasie, gdy w kraju szalał intryga i warcholstwo przeciwko Naczelnikowi Państwa, przeciwko Naczelnemu Wodzowi, od czego on niezłomny żołnierz, oddany Ojczyźnie i jej Wodzowi daleki był duchem i czynem. Temi to przymiotami doskonałego żołnierza oraz świetnego dowódcy, nie tylko umiejącego prowadzić żołnierzy, lecz z nim razem dzielić jego ciężką wojenną dolę, tem to jasnemi cnotami ducha wysunął się [illegible] rycerstwa polskiego i zajął w niem [illegible] miejsce w pierwszym szeregu obok niezłomnych rycerzy sprawy, obok Czarnieckiego, Kościuszki, Dąbrowskiego, pamięć zaś jego drogą będzie całemu wojsku polskiemu i jej Wodzowi, szczególnie tym, którzy mieli ten honor służyć pod jego bezpośredniemi rozkazami. — Tu gen. Dąb-Biernacki ze wzruszeniem wspomniał [illegible] swej służby wojskowej, gdy w r. 1920 jako dowódca brygady był w armji gen. Zielinskiego, kiedy to w całej pełni poznał jego ludzkie i żołnierskie niepospolite cnoty, poczem postawą na baczność jeszcze raz cześć oddaje Cieniom Generała.

W imieniu Sokolstwa polskiego przemówił prof. **Mossoczy**, kreśląc w serdecznych słowach związek czynów śp. gen. Zielińskiego z ideą Sokolstwa.

W imieniu wojska kresowego przemówił gorąco pułk. **Malinowski**, dając wyraz serdecznej miłości dla zmarłego Wodza, przy którego bo[ku]

ku danem mu było przejść całą kampanję wojenną.

W imieniu b. żołnierzy Legjonów, zorganizowanych w »Związku Legjonistów« przemówił prezes Okręg. Zarządu Zw. Legj. w Krakowie **prof. Pochmarski.** Złożywszy wodzowi hołd jego najbliższych i najserdeczniejszych dzieci legjonowych, zarówno z jego ukochanej brygady karpackiej, jak też innych brygad, mowca dziękuje Komitetowi obywatelskiemu za intensywną pomoc we wzniesieniu pomnika, ujętego ręką artysty prosto, skromnie a mocno, bo na podobieństwo prostej, skromnej a mocnej duszy Generała. Podkreśliwszy cel pomnika jako trwałego znaku pokoleniom następnym ku uwadze i nauce, uwydatnia istotę tej nauki, zawartej w krótkim napisie na pomniku, którego słowa obok nazwiska Generała »Wielkiemu Żołnierzowi Legjonów« może lepiej ocenią następne pokolenia, niżli dzisiejsze. Dzisiaj bowiem — mówił przedstawiciel »Związku Legonistów« — gdy wśród zgiełkliwej wrzawy wszelakich życia małości, małości myśli i serca, tak trudno uchwytną, tak niełatwo słyszalną, jest wielkość ducha, istotnej treści tych słów jakże wielu jeszcze w całej pełni nie usłyszy. Dopiero nowe pokolenie, już nieurodzone w niewoli, już o duszach nieprzeżartych miazmatami trucizn zaborczych, spojrzy na te słowa inaczej, tak, jak my patrzymy dzisiaj na czasy Kościuszki, Dąbrowskiego czy Traugutta. Na tle potężnego widziadła Wielkiej Wojny i wielkiej chwili zmartwychwstania ze słów tych powionie tchnienie Wielkości, tchnienie rzeczy ogromnych, w których dokonaniu niecodziennie zasłużył się także śp. gen. Zieliński, a którego zarówno czyny jak i całą istotę duchową wyraża właśnie ten krótki a dobitny napis: Wielkiemu Żołnierzowi Legjonów.

Po wszystkie czasy napis ten mówić będzie, że w czas burzy gromowej, wtedy, gdy na pierwszy zew wojenny zerwał się ochotniczy zaciąg Legjonów, zaciąg nowego polskiego szaleństwa, zuchwalego ryzyka i nowej orężnej próby, gen. Zieliński bez wahania, bez zgubnych orjentacyjnych roztrząsań, stanął pod sztandarem Czynu, pod sztandarem Legjonów — i gdy ten, co pierwszy czynowi polskiemu drogę torował, gdy Józef Piłsudski brał na siebie ciężar całej sprawy, On mężnie wziął na swe już niemłode barki niełekki ciężar trudu żołnierskiego, trudu wykucia w duszach polskich na nowo już tak długo uśpionych cnót bojowych, których wspaniałą manifestacją były właśnie Legjony, był właśnie legjonowy trud wojenny generała Zielińskiego. Ten zaś trud oparł nie tylko na sławnem wodzostwie Karpackiej Brygady, nie tylko na świetnem dowództwie wojskowem, lecz przedewszystkiem na własnem żołnierstwie ducha i czynu, na własnej wielkości duszy.

Był nieugiętym żołnierzem sprawy przez karny posłuch dla raz obranej idei, był wielkim przez niezwykłą wielkość dyscypliny duchowej i niezłomnej siły wewnętrznej dla podporządkowania siebie całego nakazom Ojczyzny i Wodza. Te to wybitne cnoty, ta wielkość duszy, to dyscyplinowane **żołnierstwo**, ta legjonowość trudu i gotowości, pozwoliły mu wznieść się ponad zamęt dzisiejszych tarć i powikłań, ponad smutne chwile niejednej krwawej tragedji, które niestety pokolenie obecne musi jeszcze ponosić w ofierze dla budowy przyszłości, pozwoliły mu ujrzeć się już w lepszej, odrodzonej Ojczyźnie, gdzie już zda się można było tak prostolinijnie, tak bez wahań iść i działać, jak On to tylko umiał czynić.

I oto dzisiaj swem sercem lepszem i naprawdę odrodzonem, jak na polu walki, tak teraz z zaświatów powtarza do nas swe pamiętne słowa: Legjoniści naprzód! — Naprzód legjoniści, których praca, których żołnierstwo duchowe dokonają utwierdzenia Polski opartej na moralnych wartościach, naprzód po Polskę lepszą, jaśniejszą w sercach swych obywateli, taką, o jakiej marzy droga sercu Generała piosenka żołnierska, której dźwiękami twe dzieci legjonowe składają Ci dzisiaj pokłon Tobie, drogi nasz Wodzu i Przyjacielu!

Po ostatnich słowach mowcy z piersi żołnierzy legjonowych uniosła się ku niebu smętna nuta pieśni żołnierskiej »Śpij kolego w ciemnym grobie — Niech się Polska przyśni tobie...« I oto znowu spełniło się życzenie Generała, wyrażone w testamencie, w tym arcywzorze skromności. Na mogiłę jego prócz kwiecia i zieleni, całego mnóstwa wieńców, które girlandą osłoniły pomnik, spadły serdeczne dźwięki tradycyjnej pieśni, tak związanej ze wspomnieniem pobojowisk i mogił wojennych, spadły szczere łzy żołnierskie, łzy wzruszenia, pełne miłości i czci głębokiej dla świetlanej postaci Wodza.

Piękna uroczystość w Muzeum Narodowem

Kraków, 2 listopada.

W kwietniu b. r. upłynęło 25 lat działalności prof. dra Feliksa Kopery na stanowisku dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie. Działalność na tym posterunku, w tak długim okresie czasu, jej owocność i zasługi około rozwoju Muzeum, rozumie i ocenia każdy, komu znane są owe wyjątkowo ciężkie warunki, w jakich znajdują się zbiory muzealne, oraz wynikające stąd ogromne trudności, tamujące misję naukowo wychowawczą samego Muzeum i wprost paraliżujące kierownika instytucji w jego obowiązkach. Już samo udostępnianie dzieł sztuki dla celów naukowych i dla zwiedzania, w braku przestrzeni do ich wystawienia, nastręczało ustawicznie trudności i pochłaniało wiele czasu na zabiegi czysto techniczne, zadanie zaś konserwacji zbiorów przy braku miejsca na ich odpowiednie przechowanie, stawało się niejednokrotnie problemem prawie niepokonalnym. W tych warunkach dla człowieka, którego opiece powierzono muzealne zbiory, świadomość, że zbiory te marnieją, musiała stać się duszącą zmorą, i w długim szeregu lat pracy mogło się wytworzyć poczucie beznadziejności, odbierające energję i wnoszące zniechęcenie, tembardziej, że wybuch wojny udaremnił projekty twórcze, a dziś ciężkie położenie finansowe kraju i miasta utrudnia i opaźnia podjęcie budowy nowego gmachu muzealnego. A jednak w takich warunkach dyr. Kopera nie dał się złamać. Niezmużenie od lat prowadząc zabiegi o nowe pomieszczenie dla zbiorów muzealnych, wykorzystywał każdą nadającą się do tego sposobność, by przypominać ten postulat kultury, kołatał o to do różnych czynników i jednostek, i tem „ceterum censeo" aktualizował ciągle sprawę, zmuszając do pamiętania o niej i do zajmowania się nią. Trudności zaś miejsca łatał zmianami wystaw i prowizorjami rozmieszczenia, umożliwiając w ten sposób konserwację i rozrost zbiorów. A ten rozrost, to jedna z ogromnych zasług dyr. Kopery. Jako sumienny badacz zabytków sztuki, interesował się wszystkiemi prywatnemi zbiorami polskiemi w kraju i zagranicą, i swemi osobistemi stosunkami i zabiegami pomnożył olbrzymio kollekcję Muzeum. Dość wspomnieć tu o pozyskaniu dla Muzeum zbiorów Goldsteina i Lasockich, nie licząc pomniejszych i darów jednostkowych. Wytworzona w ten sposób atmosfera ofiarności na rzecz Muzeum działała na innych, pojawiły się wielkie nabytki, napływały i ciągle napływają pojedyncze dary. Katalogi muzealne wykazują, że za dyrektury Fr. Kopery zbiory Muzeum zwiększyły się przeszło dwudziestokrotnie — zjawisko, które w historji każdego muzeum stanowiłoby prawdziwą epokę rozwoju.

A przytem wszystkiem dr. Kapera rozwinął nader bogatą działalność naukową, dając jako historyk sztuki długi szereg prac i publikacyj, uwieńczonych ostatnio wielkiem podstawowem dziełem „Historja malarstwa w Polsce", nie licząc pozatem mnóstwa broszur i artykułów, propagujących znaczenie muzeów i krzewiących zamiłowanie do dzieł sztuki. Tej pracy oddawał się z uszczerbkiem sił własnych, bo po troskach swojego trudnego stanowiska, w jakich zaś warunkach może historyk sztuki pracować w Polsce, gdzie materjały nie są zinwentaryzowane, a źródła nieudostępnione, gdy trzeba badania wrowadzić własnemi środkami, to już należałaby do osobnego, smutnego rozdziału.

Praca naukowa dra Kopery wymaga odrębnej oceny i podniesienia, praca dla dobra Muzeum wymagała, wyrazu zasłużonego uznania w okresie jej 25-lecia. Na wyraźne życzenie dra Kopery odpadła wówczas przyjęta w tych wypadkach forma obchodu jubileuszowego, niemniej jednak momenty wyżej podniesione, a znane i oceniane w całej pełni ich wartości przedewszystkiem przez przyjaciół Muzeum i osoby interesujące się losami zbiorów muzealnych, wymagały, by te zasługi, choćby tylko dla dobra samego Muzeum, podnieść w odpowiedni sposób i wpisać w historję Muzeum.

Wybrano do tego formę najwłaściwszą, najlepiej odpowiadającą wartości i uznaniu pracy dyrektorskiej Fr. Kopery. Mianowicie do zbiorów muzealnych dla upamiętnienia 25-lecia działalności dra Kopery, ofiarowano jego popiersie w brązie, dzieło sztuki dłuta art. rzeźbiarza Stanisława Popławskiego.

Akt oddania rzeźby do Muzeum odbył się w niedzielę w południe, w salach muzealnych w Sukiennicach. Przed biustem, ustawionym wśród krzewów w sali „Hołdu pruskiego", zebrali się liczni reprezentanci świata naukowego, artystycznego i sfer obywatelskich. Z ramienia miasta przybyli wiceprezydenci Schneider i Ostrowski z gronem naczelników wydziałów, dalej rektor Akademji sztuk pięknych, dr Szyszko Bohusz, konserwator dr. Szydłowski, dyrektor państw. szkoły przemysłu art. Raszka, z gronem profesorów szkoły, dyrektor muzeum w Bydgoszczy dr. Dobrowolski, dyrektor Tow. sztuk pięknych Waśkowski z członkami zarządu, prof. dr. Nowak, prof. dr. Pagaczewski, prof. dr. Tomkowicz, szereg historyków sztuki, liczni artyści, reprezentanci kół obywatelskich z Fr. Potockim, zastępcy prasy, grono miłośników Muzeum, oraz osobistych przyjaciół dra Kopery.

Imieniem ofiarodawców przemówił dr Muczkowski w krótkich serdecznych słowach, podnosząc zasługi dla Kopery około rozwoju Muzeum i jako skromny wyraz uznania dla tych zasług, przekazał rzeźbę do zbiorów muzealnych.

Wiceprezydent miasta dr Schneider, imieniem miasta oraz prezydjum, złożył dyr. Koperze życzenia z okazji 25-lecia pracy i odbierając dar imieniem miasta, podniósł znaczenie tej formy oceny działalności i zasługi.

Dyr. Kopera w krótkich słowach podziękował za te serdeczne objawy pamięci, wskazując na zasadnicze postulaty Muzeum i wyrażając wiarę w ich zrealizowanie.

Wreszcie dr Muczkowski przedstawił zebranym samą rzeźbę, jako dzieło sztuki, wskazując na jej wybitne wartości i podnosząc twórczą pracę artysty nad wykonaniem dzieła.

W związku z uroczystością, która miała charakter wewnętrzno-muzealny, a w swych ramach i zespole zamieniła się na serdeczną manifestację na rzecz zasłużonego dyrektora Muzeum, otrzymał dr Kopera przy tej okazji szereg telegramów gratulacyjnych od różnych pokrewnych instytucji z kraju. *(ig)*

Profesor Kopera wielokrotnie zasilał nasze pismo swemi cennemi artykułami, wskazując na bogactwo i znaczenie polskiego dorobku artystycznego, budząc zainteresowanie do dzieł sztuki i propagując kult piękna. Korzystamy też ze sposobności, by do uznania, które obecnie wyrażone zostało w tak pięknej i właściwej formie, dołączyć jeszcze imieniem naszego dziennika szczere życzenie, aby dyr. Kopera w nagrodę za swą ofiarną pracę, doczekał się wkrótce nowego godnego gmachu dla rozmieszczenia w nim muzealnych zbiorów, o których byt tak niestrudzenie zabiega.

Uroczystości na cmentarzu w „Dni Zaduszne"

Wczorajszy dzień WW. Świętych i dzisiejszy t. zw. Dzień Zaduszny, poświęcone pamięci zmarłych, przeszły przy niemal wiosennej pogodzie, to też pielgrzymka publiczności na cmentarz była więcej niż kiedykolwiek tłumna i ogólna. Zwyczaj przystrajania grobów wieńcami i zapalania na nich świateł, stał się już powszechnym, dlatego i cmentarz krakowski przez dwa dni ubiegłe przybrał wygląd barwnego ogrodu.

HOŁD POLEGŁEJ W BOJU MŁODZIEŻY KRAKOWSKIEJ.

Wczoraj w dniu tradycyjnego Święta Zmarłych odbyła się imponująca uroczystość hołdu dla poległych bohaterów i żołnierzy Wojska Polskiego. Z inicjatywy »Polskiego Towarzystwa Opieki nad grobami bohaterów« wzniesiono na cmentarzu wojskowym piękny pomnik, poświęcony pamięci najmłodszych bohaterów armji polskiej, którzy w latach 1918—20 jeszcze jako uczniowie ochotniczo z ławy szkolnej pośpieszyli na pole walki, gdzie śmierć znaleźli rycerską.

O godz. 2-giej z placu Matejki ruszył olbrzymi pochód. Wzięły w nim udział zastępy młodzieży szkolnej, oddziały harcerskie, b. legjoniści, inwalidzi wojenne, weterani wojsk polskich, »Sokół«, akademicy, pracownicy kolejowi, pocztowi, tramwajowi. O godz. 3 ciej przy ustawionym obok pomnika ołtarzu ks. Niezgoda odprawił nieszpory, które poprzedziły modły i śpiewy żałobne w obrządku grecko-katolickim.

Po nieszporach przemówił do zgromadzonych w gorących słowach prezes »Pol. Tow. opieki nad grobami bohaterów« gen. Gąsiecki i oddał pomnik wojskowości. Nastąpił akt poświęcenia, podczas którego śpiewał »Chór akademicki«. Na zakończenie orkiestra 20 pp. odegrała »Boże coś Polskę«.

Godzi się poświęcić parę słów opisowi pomnika. Jest to obelisk z wapienia, ułożony na takimże cokole. Na cokole widnieją dwa napisy po przeciwnych stronach: »Młodzieży krakowskiej poległej w obronie granic polskich cześć« i »Przechodniu westchnij do Boga za wiernych synów ojczyzny«. Front cokołu jest ozdobiony płaskorzeźbą, przedstawiającą żołnierza-studenta w pozycji bojowej.

HOŁD LEGJONISTÓW I INWALIDÓW WOJENNYCH PAMIĘCI BOHATERÓW.

Po uroczystości poświęcenia Pomnika Młodzieży na cmentarzu wojskowym legjoniści i inwalidzi wojenni ze sztandarem udali się na cmentarz rakowicki. Tutaj najpierw hołd oddano bohaterom roku 63-go. Gorąco przemówił prof. **Stupnicki**, poczem odśpiewano »Boże coś Polskę« i udano się do grobowca Rokitniańczyków, gdzie pięknie znowu przemówił prof. **Weiner.** Pełnym rzewnego nastroju był hołd przy grobach żołnierzy legjonowych, gdzie po serdecznych słowach dr Radzyńskiego legjoniści pieśnią żołnierską uczcili groby swych towarzyszy broni.

KRONIKA

Kraków, 2 listopada.

Jubileusz polskiej Macierzy szkolnej

W Warszawie odbył się dwudniowy zjazd, zwołany przez Polską Macierz Szkolną z okazji 20 lecia istnienia tej instytucji. Na otwarcie zjazdu przybył prezydent Rzeczypospolitej, powitany przez prezesa Macierzy, p. J. Świerzyńskiego. Nadto przybyli przedstawiciele Sejmu i Senatu, rządu, duchowieństwa, władz miejskich i różnych instytucyj oświatowych. Po wyborze prezydjum, prezes Macierzy przedstawił historję powstania i rozwoju tej instytucji, poczem nastąpił szereg przemówień powitalnych i odczytanie nadesłanych telegramów. Drugi dzień wypełniły przed południem obrady sekcyj, a po południu odbyło się plenarne posiedzenie dla przyjęcia wniosków, poczem zjazd został zamknięty.

Burzliwe zajście przed odwachem

Dnia 1 b. m. o godz. 8 wieczór powstało wielkie zbiegowiska przed wartownią wojskową w Rynku Głównym, które przybrało groźną postawę wobec znajdującego się tam pogotowia, tak, że oficer dyżurny zawezwał pomocy policji, która przybyła na miejsce w sile 10 policjantów konnych i 36 pieszych, którzy tłum rozprószyli.

Powodem tego zbiegowiska było następujące zajście: Do stojącego posterunkowego przed główną wartą zwrócili się dwaj wojskowi, kapral 5 PAC(Wojtasiak August i kapral 5 PAC. Dubek Stefan z prośbą, aby pomógł w doprowadzeniu na główną wartę podpitego szeregowca 1 p. saperów, Jana Giecurę, który, jadąc tramwajem z Podgórza, nietaktownie zachowywał się a nawet wywijał nożem. W czasie doprowadzania na główną wartę usiłował Giecura wyrwać posterunkowemu szablę. Poterunkowy jednak chwycił szablę za rękojeść a Giecura za klingę, przyczem poranił sobie palce.

Gdy posterunkowy doprowadził z pomocą kaprali Giecurę na główną wartę i umieścił go w areszcie, otworzył tenże okno na Rynek Główny i powalawszy sobie twarz skrwawioną ręką, począł wołać o pomoc, wskutek czego nagromadziło się bardzo dużo ludzi, którzy sądząc, że Giecurę pobito, przybrali groźną postawę.

Wobec powtarzających się w ostatnich czasach wypadków targnięcia się na policjantów, będących w służbie, przypomnieć należy publiczności, że od niedawna istnieje rozporządzenie, które upoważnia policjantów w razie oporu aresztowanego do użycia broni.

ROCZNICA OSWOBODZENIA KRAKOWA obchodzona była w niedzielę według ustalonej tradycji. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. inf. Kulinowskiego w kościele Marjackim w obecności przedstawicieli władz, wojska, stowarzyszeń i publiczności, odbyła się na strażnicy wojskowej w Rynku tradycyjna zmiana warty. Do zebranych przemawiał wicepr. Wielgus i płk. Piotrowski. Po uroczystości przed strażnicą orkiestra wojskowa odegrała szereg utworów. Wieczorem w pokoju inspekcyjnym na strażnicy odbyło się zebranie towarzyskie, urządzone staraniem właściciela kawiarni Centralnej p. Bol. Górskiego. W zebraniu wziął udział dowódca O.K. gen. Wróblewski oraz grono uczestników przewrotu z przed lat ośmiu. Strażnica, na której wywieszono sztandar państwowy, była udekorowana zielenią.

DELEGACI DO MIEJSKIEJ RADY SZKOLNEJ. Kurator okręgu szkolnego krakowskiego, dr Riemer, zawiadomił radców miejskich, wybranych na posiedzeniu Rady m. Krakowa dnia 17 października, że zatwierdzono ich jako delegatów do miejskiej Rady szkolnej. Delegatami tymi są: inż. Drobniak, dr Landau, dr Miller i prof. Pachoński.

UROCZYSTE OTWARCIE SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH i wręczenie dyplomów absolwentom odbędzie się dnia 3 listopada 1926 r. o godz. 6 popoł. w auli Collegium Novum. Wstęp wolny.

OBNIŻENIE CEN POKOI KAWALERSKICH W YMCA. Pomimo ciężkiej sytuacji finansowej, Zarząd Polskiej YMCA w Krakowie pragnie umożliwić szerszym warstwom społeczeństwa korzystanie ze swego działu mieszkaniowego i niezwykłych wygód i przyjemności z tem połączonych. Postanowił zatem obniżyć ceny pokoi dwuosobowych o 10 proc. Prócz tego obniżoną została opłata zaopał. Niektóre zaś pokojowe dwuosobowe zostały przemienione na trzysobowe, skutkiem czego cena ich obniżyła się znacznie. Opłata pokoi obejmuje całkowitą obsługę, światło, kąpiele, prócz tego mieszkańcy gmachu YMCA mają na miejscu tanią a dobrą restaurację, sale klubowe, gimnastyczne, koncertowe, życie towarzyskie, słowem szereg nieocenionych udogodnień i przyjemności.

PIĘCIODNIOWĄ WYCIECZKĘ PEDAGOGICZNĄ DO CZECHO-SŁOWACJI urządza w dn. 1—6 stycznia 1927 r. sekcja wycieczkowa Ogniska nauczycielskiego w Krakowie. Program wycieczki obejmie zwiedzanie szkół elementarnych, wydziałowych, szkoły wzorowej, twórczej i szkół zawodowych dokształcających w Pradze, Bernie i Bratisławie. Koszta wyniosą 140 zł od osoby. Zgłoszenia w formie zadatku 50 zł przyjmuje do 15 listopada b. r. sekcja wycieczkowa Ogniska nauczycielskiego (Kraków, Rynek 29, II. p.)

Zjazd esperantystów w Krakowie

W związku z 20-leciem krak. Tow. esperantystów odbył się w Krakowie w niedzielę i poniedziałek ogólno-polski zjazd esperantystów, przy udziale 100 delegatów z 30 zrzeszeń esperanckich.

Obrady porzedziło otwarcie w sobotę w Muzeum Przemysłowem wystawy podręczników światowej literatury esperanckiej. W otwarciu wziął udział wojewoda p. Darowski, gen. Wróblewski, oraz reprezentanci różnych władz. Przemówienia okolicznościowe wygłosili prof. Bujwid i dyrektor szkoły przem. Kostecki, poczem odbyły się produkcje muzykalno-wokalne.

W niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu. Zjazd otworzył przewodniczący zjazdu, prof. Bujwid, poczem po przemówieniach powitalnych rozpoczęły się obrady nad sprawą utworzenia ogólnopolskiej organizacji esperanckiej. Referat w tej sprawie wygłosił dr Rosenstock.

W poniedziałek przed południem posiedzenie wypełnił referat dra Rolina z Warszawy na temat „Esperanto a świat lekarski", oraz odbył się publiczny egzamin z języka esperanckiego przed komiją, powołaną w tym roku przez zjazd. Egzamin złożyło 5 kandydatów. Obrady zamknięto po południu uchwaleniem wniosków natury organizacyjnej.

Zjazd wysłał telegramy hołdownicze do prezydenta Rzeczypospolitej i do marszałka Piłsudskiego.

Teatr popularny „Nowości"

„ŻOŁNIERZ MARYSIENKI"

operetka Bachbindera (tłumaczenie K. Krumłowskiego), muzyka L. Aschera.

Libretto nudne, ciężkie, rozwlekłe, mało dowcipne, przenosi widza w lata „dazumal" i jest tak pisane, jak grzyby wtedy powstało. Ratuje jednak operetkę melodyjna, starannie harmonizowana i instrumentowa muzyka, której solidny part orkiestralny przeważnie dobrze oddał nasz zespół pod kierunkiem p. Yrley-Jurkiewicza, który również nieźle przygotował ustępy chóralne.

Z solistów wchodzą w rachubę jedynie pp. Orszańska i Topolska, p. Rzewuski nie ma warunków na śpiewającego amanta, że jednak włożył w swą kreację wiele pracy, nie „położył" roli całkowicie; mógłby, coprawda, postarać się o większą dozę grandezzy, której wszak niemożna odmówić nawet niemieckiemu księciu krwi.

Dużo wdzięku ma gra p. Nowakowskiej, wesołość robią skutecznie w skromnych granicach nakreślonych przez libreciste pp. Leszko, Kaczorowski i Ujhelyi, oklaskiwani przez dobrze zapełnioną widownię, wyróżniającą również udatne produkcje baletowe pp. Góreckiej, Relównej, Szafrańcównej i Mrazawskiego. Reżyserja dyr. Pilarskiego bez zarzutu, wystawa pod względem kostjumów, męskich zwłaszcza, więcej niż skromna, ale to podobno nie grzech „śmiertelny" w warunkach, w jakich teatr nasz pracuje i wziąć go już musi na siebie publiczność, od której poparcia zawisł dalszy jego los i wygląd zewnętrzny spektaklów.

Jul. Św.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek po południu „Młynarz i jego córka" z p. Miarczyńskim i p. Granowską w rolach tytułowych. Wieczorem „Hanusia" Hauptmanna z pp. Kostecką i Razmarynowskim, oraz IV część „Dziadów" z dyr. Nowakowskim w roli Gustawa i p. Szymborskim w roli Księdza

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI“ Jutro we środę i we czwartek o godz. 7.30 wieczór stylowa operetka Aschera „Żołnierz Marysieńki“. Doskonała gra, bezkonkurencyjny balet Morawskiego i dekoracje, jakie nie często spotkać można na scenie, wszystko to wpływa na bardzo interesującą całość. W piątek o godz. 7.30 wieczór premjera dramatu Peretz-Hirschbeina p. t. „Pusta karczma“, w tłumaczeniu Kampfera, a w inscenizacji A. Piekarskiego.

WIECZÓR BEETHOVENA W WYKONANIU SEWERYNA EISENBERGERA, naszego znakomitego pianisty, odbędzie się w niedzielę, dnia 7 listopada b. r. w Starym Teatrze. Bilety po cenach zniżonych są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

BALET ROSYJSKI W STARYM TEATRZE. Niezwykły wieczór poematów tanecznych odbędzie się w piątek 5 i w sobotę 6 listopada o godz. 8 wieczór w Starym Teatrze. Wystąpią Margarita Froman, primabalerina b. Teatru Wielkiego w Moskwie, a potem „Metropolitan“ w Nowym Jorku, Valentin Froman, baletmistrz opery w Petersburgu, oraz znane za granicą baletnice Anna i Helena Markoff. Wieczory te będą prawdziwie artystycznym popisem czystej sztuki tanecznej w zakresie tańców klasycznych i charakterystycznych, tak w zespole, jak i w tańcach solowych. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Środa, 3 listopada: „Hanusia“ — „Dziady“.
Czwartek, 4 listopada: „Proboszcz wśród bogaczy“.

Z teatru im. J. Słowackiego

(Mickiewicza **„Dziadów“ cz. IV.** — Gerhardta Hauptmanna **„Hanusia“** marzenie senne w 2-ch częściach. — „Młynarz i jego córka“ Raupacha)

Gdyby teatr mógł być istotnie czemś więcej, niż teatrem, czem go pragnie uczynić wielu budowniczych i reformatorów tej dziedziny sztuki, a czem tylko wyjątkowo stać się może, przedstawienia „zaduszkowe“ mogłyby mieć swoje głębsze znaczenie. Byłyby w pewnej mierze jednym ze środków komunikowania się w tych dnich świata żywych ze światem umarłych, jednym ze sposobów rozmowy mistycznej z cieniami naszych najdroższych, wydartych nam na zawsze okrutnemi dłońmi „nieubłaganej ksieni“. Lecz zbrutalizowanie czy też zbanalizowanie się dzisiejszej widowni pozwala publiczności śmiać się w chwili najbardziej mistycznych poruszeń, niemal bawić się widokiem śmierci, w którą twarzą w twarz spojrzenie sceniczną złudą już nie wywołuje dreszczu grozy. Zostaje zatem już tylko sztuka, artyzm, mniej lub więcej zręczna technika zewnętrzna, i w tej dziedzinie tylko teatr może szukać popisu, markując jedynie „zaduszkową“ w tym wypadku aktualność.

Z tego to zapewne względu dyr. Nowakowski w sezonie bieżącym odstąpił od tradycyjnego w Krakowie zwyczaju wystawiania „Dziadów“ (w inscenizacji Wyspiańskiego), które, gdy nie mogły zamienić się w rodzaj narodowego obrzędu, stały się czemś przyciężkiem i zbyt urzędowem. Dla tradycji tylko zostawił jedną scenę, i to tę właśnie, która dyr. Nowakowskiemu, jako świetnemu odtwórcy roli bohatera, pozwala rozwinąć całą pełnię aktorsko-deklamacyjnego kunsztu. I jeśli zrywający się potężnie w części IV „Dziadów“ prawdziwy wichr z zaświata do dzisiejszej prozaicznej widowni nie może już przemówić, to napewno przemówi porywający żar wiersza, niepospolity urok doskonałej ekspresji, z jaką p. Nowakowski wypowiada „trzy godziny“ Gustawa, ów głęboko romatntyczny, szlachetnie mówiony tok słowa, idący pięknie szlakiem górnej linji tonu i myśli. To też IV część „Dziadów“ była świetnym pokazem klasycznie opanowanej, a romantycznie porywającej deklamacji dyr. Nowakowskiego.

Natomiast zupełnie udałym pokazem przedewszystkiem reżyserskiej techniki była przecudna „Hanusia“ Hauptmanna („Haneles Himmelfahrt“). Przypomniana po 30 zgórą latach (wystawiona u nas po raz pierwszy za dyrekcji Pawlikowskiego w dniu 4 marca 1895), znalazła doskonałego reżysera w osobie p. Sosnowskiego. A chociaż w ujęciu całości reżyser naogół nie wyszedł poza ramy tradycjonalizmu teatralnego, to jednak iście niemiecka, może z bezpośredniej tradycji pierwszych przedstawień tego utworu wzięta reżyserja, pozwoliła mu stworzyć doskonale ujęte sceny zbiorowe, jak n. p. rojowisko łachmaniarzy w domu przytułku dla ubogich, lub też cudowne sceny z widzeniem sennem aniołów, na których piękno złożyły się i nastrojowe dźwięki współtowarzyszącej muzyki, dyskretnie rozsnute, jak też subtelnie skomponowane dekoracje p. Kudewicza. Czy jednak „Hanusia“, to cudne senne marzenie, którem kiedyś tak bardzo zachwycał się Wyspiański, czemu dał wyraz w liście do Rydla (z 6 marca 1895), uważając ten utwór, jak i „Dziady“ nasze, za wzór dla dramatu imaginacyjnego, czy nie wymaga jeszcze większego wzmocnienia elementu fantastyki i dania jej kształtów mniej tak dotykalnie realistycznych, to kwestja, wychodząca już poza ramy inscenizacji tradycyjnej.

To pewne jednak, że o duszy utworu decyduje postać główna. Nie wielu już zapewne przypomina sobie jej zarys i dźwięk w subtelnem ujęciu p. Tekli Trapszówny. To też o wpływie tamtej kreacji na widownię dzisiejszą niema mowy. Obydwie odtwórczynie dzisiejsze, grające na zmianę rolę Hanusi, stanęły na wysokości zadania. P. Drabikówna okazała się bardzo cennym nabytkiem dla naszej sceny. Głos pełen dramatycznej ekspresji, doskonała dyscyplina ruchu i całej gry zewnętrznej. Najwymowniej wypowiedziała się w chwilach jaśniejszych (w obrazie 2-gim), w momentach smutku natomiast barwa głosu wydawała się chwilami za zimna. P. Kostecka (która dublowała w przedstawieniu wczorajszem), jak już w „Grubych rybach“ mogliśmy poznać, artystka o dużym, szczerym talencie liryczno-dramatycznym, dzięki głęboko w akcentach uczuciowych modulowanej ekspresji słowa, dzięki wibrującemu w głosie nieustannie tonowi smętku, poetycki urok postaci umiała zwycięsko wznieść ponad samą zewnętrzną dyscyplinę gry, której zbyt rygorystyczne stosowanie zabijać czasami może głos duszy. Ten głos duszy zabrzmiał w kreacji młodej artystki całą głębią tonów.

Również z podwójnego odtworzenia na zmianę roli nauczyciela wiejsk. Gottwalda po linji naturalności niemal realistycznej, poszedł p. Burnatowicz, natomiast p. Rozmarynowski patetycznej nieco ekspresji słowa nadał więcej tonu uczuciowego w duchu stylizacji romantycznej. Z całego dużego korowodu osób, które przesunęły się przez scenę, silniej uwydatniły się epizodyczne wprawdzie, lecz mocno ujęte role pp. Starskiej, Zalewskiej, Kosmowskiej, Wernicz, Hałacińskiej oraz pp. Jednowskiego, Miarczyńskiego, Chodeckiego, Niewiarowicza. Pięknie także mówiły i wyglądały trzy anioły w ujęciu pp. Bednarskiej, Czartorzyskiej, oraz Kosteckiej i Drabikówny (na zmianę). Poczwarny niemal obraz gromady żebraczej był istotnie arcydziełem kunsztu realistycznego.

Prócz „Dziadów“ cz. IV i „Hanusi“, zaduszkową aktualność reprezentuje na popołudniowych przedstawieniach tradycyjna sztuka Raupacha „Młynarz i jego córka“. Grze artystów, w szczególności z dużem dramatycznem zacięciem odtworzonej roli córki w silnem ujęciu p. Granowskiej oraz pp. Miarczyńskiego i Kosmowskiej, towarzyszy mocne wzruszenie wybitej po brzegi widowni. (p.)

Z kraju

PRZYJAZD CLAUDE FARRERE. Znany powieściopisarz francuski Claude Ferrere przybędzie po 20 b. m. do Warszawy, gdzie wygłosi odczyt p. t. „Kobieta wczoraj, dziś i jutro“.

W SOBOTĘ NIE WYPŁACONO POSŁOM DJET. Pisma warszawskie donoszą, że w sobotę posłowie nie otrzymali djet. Fakt ten tłumaczą tem, iż nastąpiły pewne formalne błędy, które uniemożliwiły odebranie przez kasę sejmową pieniędzy na wypłatę djet z kasy skarbowej.

CZĘŚCIOWY STRAJK ZECERÓW DZIENNIKARSKICH W WARSZAWIE. (AW.) W dniu dzisiejszym nie wyszła „Rzeczpospolita“ z powodu strajku drukarzy. W południe nie wyjdą także drukowane w tej-samej drukarni „A.B.C.“ i „Echo Warszawskie“. Strajk został wywołany zaległościam iw wypłatach zarobków zecerskich oraz z usiłowaniem zmniejszenia płac zecerskich.

OŚM KAS ROZBITYCH W JEDNEJ NOCY. — W nocy na sobotę kasiarze warszawscy osiągnęli rekord, rozbijając 8 kas ogniotrwałych na terenie miasta Warszawy. Połów kasiarzy był nieszczególny. Najwięcej obłowili się kasiarze w Spółce akcyjnej „Ruch“, gdzie znaleźli kilkaset złotych, oraz kilkadziesiąt dolarów.

ZGON CADYKA W BEŁZCU. Nasz korespondent jarosławski donosi: W Bełzcu zmarł dnia 30 października rabin cudotwórca, Ber Rokach, w 74 roku życia. Do łoża chorego powoływani byli wybitni lekarze, między nimi prof. dr Rose z Berlina. Jak się dowiaduję, rabin odmawiał przyjmowania lekarstw, ze względu na kolizję z przepisami rytualnemi. Na pogrzeb cadyka wyjechały tłumy żydów, oraz zgłosiły przyjazd różne delegacje żydowskie.

Jak donosi telegram ze Lwowa, pogrzeb cadyka Rokacha odbył się w niedzielę w Bełzie, przy udziale przeszło 10.000 uczestników. Płacz i lamenty żydów na cmentarzu słychać było w promieniu kilku kilometrów.

Następcą zmarłego cadyka mianowany został przez gminę wyznaniową jego najstarszy syn, Aron Rokach.

POMNIK SIENKIEWICZA W BYDGOSZCZY. W Bydgoszczy odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pierwszy w Polsce pomnik Henryka Sienkiewicza. Po nabożeństwie w kościele farnym odbyła się w teatrze uroczysta Akademja, na której słowo wstępne wygłosił Józef Weyssenhoff, poczem nastąpiły produkcje muzyczno-wokalne. Po południu odbyło się poświęcenie kamienia pod pomnik i złożenie aktu erekcyjnego. W związku z tem nadeszły do komitetu liczne depesze z życzeniami, między innemi z kraju od prezydenta Rzeczypospolitej, od uniwersytetów, oraz depesze z zagranicy, od marszałków Sejmu i Senatu czeskiego, od Narodowej Rady czeskosłowackiej, od Akademji Umiejętności w Belgradzie, od rektoratów szeregu zagranicznych uniwersytetów i t. d.

INGRES NOWEGO BISKUPA ŚLĄSKIEGO ks. Lisieckiego odbył się, zgodnie z programem W sobotę po południu ks. biskup przybył z Poznania do Lublińca, powitany tam przez duchowieństwo i przedstawicieli władz. Z Lublińca udał się ks. biskup do Piekar. Wzdłuż toru kolejowego zgromadzone były liczne grupy ludności, witające nowego pasterza. Na dworcu Szarlej-Piekary powitał ks. biskupa starosta powiatu świętochłowickiego, dr Potyka, poczem orszak udał się wśród szpalerów ludności do kościoła, gdzie odbyło się krótkie nabożeństwo. Wieczorem na cześć ks. biskupa odbył się przy świetle pochodni manifestacyjny pochód, w którym wzięły udział liczne towarzystwa ze sztandarami. W niedzielę rano odprawił ks. biskup w Piekarach pontyfikalne nabożeństwo, poczem po południu o godz. 2 odjechał do Katowic.

Przy bramie triumfalnej powitał ks. biskupa prezydent dr Górnik imieniem miasta, dr Reichel imieniem niemieckich katolików, a góral Jan Sikora z Istebnej imieniem ludności Śląska Cieszyńskiego. Orszak biskupi ruszył wśród szpaleru tłumów przez miasto do katedry, gdzie u wejścia powitał gorąco ks. biskupa wojewoda śląski, dr Grażyński imieniem województwa, oraz generał Zając imieniem marsz. Piłsudskiego, DOK. krakowskiego i śląskiej dywizji piechoty.

W katedrze po nabożeństwie wygłosił krótkie kazanie ks. prałat Kapica oraz nowy ks. biskup, któremu później duchowieństwo złożyło homagium.

Z ks. biskupem Lisieckim do katedry przyjechał w powozie ks. biskup Okoniewski z Pelplina, a w świątyni oczekiwali go ks. metropolita Sapieha z Krakowa i ks. biskup Kubina z Częstochowy.

Wieczorem odbył się w salach magistratu raut.

Bł. p.

JAN KENNER

właściciel realności

zmarł dnia . listopada 1926 r., przeżywszy lat 76, po krótkich a ciężkich cierpieniach.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się z domu przedpogrzebowego cmentarza izraelickiego w Krakowie dnia 3 listopada b. r. o godz. 3-ciej po południu, o czem zawiadamiają pogrążeni w nieutulonym żalu

Żona i wnuk z żoną.

DZIAŁ GIEŁDOWY

TENDENCJA UTRZYMANA DLA DOLARA I EFEKTÓW.

Kraków, 2 listopada.

Na rynku efektów tendencja niezmieniona, nastrój spokojny, obroty minimalne. Notowano: Zieleniewski 13.50—14, Siersza Górnicza 3.94, Górka 16.75—17, Chybie 5.30, Chodorów 126, Piasecki 2.10, Tołan 0.20—0.22, Nafta 0.32—0.35. Z papierów pogłędowych Jaworzno 14.60—14.75, Cegielski 16, Bank Polski 82—84, Lokomotywy 1.75.

Na rynku walut i dewiz tendencja bez zmiany, podaż w dalszym ciągu znaczna, przy pokryciu zapotrzebowania. W Krakowie dolar 9.01—9.01½, czeki bankowe 9.02. W Warszawie gotówka 9.01, bankowe czeki i gotówka 9.01¼, we Lwowie gotówka 8.99—9.00, bankowe czeki 9.01⅜. Katowice gotówka i czeki jak w Krakowie. Z wyjątkiem Lwow, gdzie kurs był niższy w związku z większą podażą, sytuacja ne wszystkich giełdach jednakowa. Bank Polski płacił w dalszym ciągu za gotówkę 8.96, za czeki 8.98.

Zurych, 2 listopada. (PAT.) Paryż 16.57, Londyn 25.13.5, Nowy Jork 5.18.5, Belgja 72.12.5, Włochy 22.27.5, Hiszpanja 78.70, Holandja 207.35, Berlin 123.32.5, Wiedeń 73.30, Sztokholm 138.45, Oslo 90.25, Kopenhaga 137.75, Sofja 3.75, Praga 15.36, Warszawa 57.5, Budapeszt 72.65, Białogród 9.15, Ateny 6.35, Konstantynopol 2.57.5 Bukareszt 2.90, Helsingfors 13.07.5, Buenos Aires 211.5. Tendencja niezdecydowana.

Po zamknięciu kroniki

OBRABOWANIE KASY KWESTURY UNIW. JAGIEL. — Włamywacze krakowscy skorzystali z zamknięcia biur kwestury uniwersytetu Jag. podczas ostatnich dni świątecznych i włamali się do biur. Rozbili oni kasę ogniotrwałą, z której wyjęli 135.494 zł, mianowicie 140 banknotów 500-złotowych, 600 banknotów 100-złotowych, resztę w bilonie. Śledztwo policyjne dotychczas nie dało żadnego pozytywnego rezultatu.

ZDERZENIE SIĘ SAMOCHODÓW. Dnia 1 bm. o godz. 13 samochód, prowadzony przez inż. Lebenheima zderzył się przy zbiegu ulic Starowiślnej i św. Wawrzyńca z samochodem, prowadzonym przez Leona Zalińskiego z Bieżanowa. Oba auta doznały uszkodzeń. Ofiar w ludziach nie było.

Plan reorganizacji ministerstwa oświaty i kuratorjów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wraszawa, 2 listopada. W przebiegu obrad delegatów oddziałów Związku Zawodowego Nauczycielstwa Szkół Średnich podkreślić należy informacje, udzielone zarządowi Związku **w czasie rozmowy zarządu z ministrem oświaty, wicepremjerem Bartlem.** Z rozmów tych wynika, że **minister** w najbliższym czasie ma **się zająć reorganizacją ministerstwa oświaty i kuratorjów.** Również ustawa sanacyjna byłego min. Grabskiego ma być zmieniona. Zmiana ta pociągnie za sobą zwiększenie kredytów, preliminowanych na oświatę. Stanie się to wobec tego dopiero po zaprowadzeniu oszczędności.

„Monarchja czy Republika“?

Polskie organizacje monarchistyczne żądają plebiscytu

Warszawa, 2 listopada (AW). Na nadzwyczajnem posiedzeniu Zarządu głównego **monarchistycznej organizacji włościańskiej** postanowiono domagać się od rządu przeprowadzenia **plebiscytu w sprawie formy ustroju państwa polskiego.** Zarząd monarchistycznej organizacji włościańskiej stoi na stanowisku, eż ani obecny Sejm, ani przyszły nie da dostatecznego odzwierciedlenia nastroju ludności i to osiągnąć można tylko przez plebiscyt: **Monarchja czy Republika, którą jedynie** sprawę tę wyświetlić może. Podobno projekt plebiscytu spotkał się **z zainteresowaniem czynników politycznych a koła prawicowo-nacjonalistyczne zapowiedziały poparcie koncepcji plebiscytu.**

W jednym z salonów arystokratycznych odbyło się liczne **zebranie przedstawicieli kół konserwatywnych reprezentowanych w Nieświeżu,** na którem to zebraniu omawiano sytuację polityczną i wypowiedziano się **za poparciem akcji w sprawie plebiscytu: Monarchja czy Republika.**

Zamach rewolwerowy na Mussolini'ego

Bolonja, 2 listopada (PAT). Około godz. 17.40 w chwili gdy Mussolini wychodził z gmachu wyższej szkoły, w której dokonał w dniu 1 bm. **inauguracji kongresu postępu i nauk,** w celu udania się na dworzec, jakiś **młody człowiek strzelił do premjera z rewolweru.** Premjer nie odniósł żadnego szwanku.

Sprawca zamachu został natychmiast zlynczowany przez tłum, tak, że dotychczas było niemożliwą rzeczą stwierdzić jego tożsamość.

Mussolini udał się na dworzec, gdzie wygłosił przemówienei do oficerów zgromadzonych na placu, poczem odjechał specjalnym pociągiem do Forli.

Bieg kuli, przeznaczonej dla Mussoliniego

Bolonja, 2 listopada (PAT). W związku z nieudałym zamachem na Mussoliniego donoszą co następuje: Kula rewolwerowa **przeszyła Wielką Wstęgę orderu Maurycego,** którą Mussolini miał na sobie, a następnie **przeszła przez rękaw tużurka burmistrza Bolonji,** który towarzyszył Mussoliniemu. Mussolini zachował niezmącony spokój, na chwilę zatrzymał samochód, poczem udał się w dalszą drogę na dworzec kolejowy.

Na trupie sprawcy zamachu **stwierdzono 14 dan od sztyletu oraz ślady uduszenia.** Znaleziono również drugą kulę, której sprawca zamachu użyć nie zdołał. Obliczają, że od chwili dania strzału do chwili zgonu sprawcy zamachu upłynęło nie więcej jak półtorej minuty.

Osoba sprawcy zamachu „Djabelski spisek“

(*Telegram iskrowy „Nowej Reformy“*).

Medjolan, 2 listopada. Sprawcą zamachu na Mussaliniego był, jak stwierdzono, **15-letni Anteo Zamboni,** syn właściciela klerykalnej drukarni. Jak się zdaje zamachu dokonał on samorzutnie. Gdy karabinierzy ujęli go, a tłum rzucał się na niego, generalny sekretarz Mussoliniego, Balbo, wyskoczył z drugiego samochodu **i zatrzelił Bamboniego** w chwili, gdy faszyści zaczęli go sztyletowć.

Zamboni ofiarą pomyłki?

(*Telegram własny „Nowej Reformy“*).

Rzym, 2 listopada. Według nadeszłych tu dziś wiadomości z Medjolanu **zabicie Zamboniego,** niedoszłego rzekomego mordercy Mussoliniego ma być **straszną pomyłką.** Jak stwierdzono, cała rodzina Zamboniego symptyzowała szczerze z faszyzmem, a młody Zamboni niedawno wniósł prośbę o przyjęcie do związku młodzieży faszystowskiej. Sądzą, że w czasie **zamieszania, jakie powstało po oddaniu strzału do Mussoliniego, prawdziwy sprawca zamachu zdołał zbiec,** a młody Zamboni stał się niewinną ofiarą zemsty faszystów. **Dotychczas oprócz ojca Zamboniego,** który jest zamożnym właścicielem drukarni w Bolonji, **aresztowano dwóch jego braci i ciotkę.**

Wielkie zwycięstwo Labour Party przy wyborach gminnych

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy“)

Londyn, 2 listopada. Wczoraj odbyły się wybory gminne w Anglji. W całym kraju, z wyjątkiem Londynu, **wybory przyniosły wielkie zwycięstwo pratji pracy, a klęskę partji konserwatywnej.**

Wedle dotychczasowych zestawień **Labour Party zyskała dotąd 123 mandaty, konserwatyści 51, liberali stracili 44 mandaty**

Zupełna likwidacja opozycji w sowietach

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy“).

Moskwa, 2 listopada. Po kapitulacji przywódców opozycji, także **pozostali członkowie opozycji w piśmie do zarządu Politbiura przyznali się do swoich błędów i złożyli oświadczenie, że zaniechają dalszej agitacji frakcyjnej.**

W ten sposób **blok opozycyjny znalazł się w zupełnym rozkładzie.**

Kongres przyjął tezy Rykowa o położeniu gospodarczem.

Ze sportu

Sukcesy Cracovii w lwowskim turnieju piłkarskim.

Lwów, 30 października. POGOŃ—HASMONEA 1:1 (1:1). Pierwszy dzień turnieju, w którym obok powyższych zawodów wzięła także udział Cracovia. Pierwsze zawody nie należały do interesujących. O grze pięknej nie było mowy. Bramki strzelili dla Pogoni Zimmer, dla Hasmonei zaś Kahane. Sędzia p. Picheta.

Lwów, 31 października. CRACOVIA—POGOŃ 2:2 (2:1). Wynik remisowy był stanowczo niezasłużony i nie odpowiadał przebiegowi gry. Cracovia była pod każdym względem drużyną lepszą i zawody te powinna była wygrać. Biało-czerwoni przewyższali Pogoń ruchliwością, techniką i orjentacją. Najlepszą częścią Cracovii był napad, którego jedyną wadą była zbytnia hyperkombinacja. Pogoń pozostawiła po sobie fatalne wrażenie. Poza pierwszym kwadransem grała ona niezwykle słabo, a w dodatku brutalnie.

Naogół publiczność była rozczarowana z powodu niezwykłej w towarzyskich zawodach brutalnej gry i ordynarnych incydentów.

Lwowska „Gazeta Poranna" pisze o powyższych zajściach, co następuje:

„Spokojna w pierwszej połowie gra przemieniła się po pauzie w kopaninę, przeplataną incydentami, jakich nie życzylibyśmy sobie nigdy na boiskach naszych oglądać. Z ubolewaniem i wstydem stwierdzić musimy, iż winę niemiłych zajść ponosi jedynie i wyłącznie Pogoń, która miała jeden ze swoich „lepszych" dni, przynoszących ujmę nietylko własnym barwom, ale całemu lwowskiemu sportowi".

W dalszym ciągu główną część winy dziennik ten składa na kierowników klubu lwowskiego, którym jako pretekst do podniecania graczy przeciwko biało-czerwonym służyło wstawienie przez Cracovię Nawrota, co chciano w związku ze znanym incydentem krakowskim interpretować jako prowokację do tego stopnia, że Pogoń nawet stawiała tę kwestję tak śmiesznie i głupio, iż groziła zejściem z boiska, o ile Nawrot będzie grać. Zachowaniu „menerów" Pogoni przeciwstawić należy zachowanie kierownika ekspedycji Cracovii, który, skoro drużyna chciała zejść z boiska, energicznie nakazał wrócić graczom na swoje miejsca. Specjalnie brutalną grą wśród lwowskich gości odznaczał się Fichtel na środku pomocy, pozatem najsłabszy na boisku.

Przebieg gry był następujący: pierwszy kwadrans należy do Pogoni, mimo to w 13-tej minucie zdobywa Gintel ostrym strzałem pierwszy punkt. W minutę później Sperling strzela ostro po ziemi a Lachowicz przepuszcza piłkę między rękoma. Następuje chaotyczna gra Pogoni, która jednak wykorzystawszy w 36-tej min. rzut karny przeprowadza szereg niebezpiecznych ataków. Ładnym strzałem w 5-tej minucie po pauzie zdobywa Kuchar wyrównanie. Pod koniec zdecydowana przewaga Cracovii, która pozostaje bez rezultatu. W Cracovii najlepsi byli Sperling, Gintel, Kałuża, boczni pomocnicy oraz Zastawniak I. w obronie. Wiśniewski naogół niezły w bramce, Chruściński zamało precyzyjny, Kubiński i Nawrot dobrzy. Sędzia p. Schorgel zbyt łagodny.

Lwów, 1 listopada. CRACOVIA—HASMONEA 5:3 (1:2). Zasłużone zwycięstwo biało-czerwonych. Do pauzy lekka przewaga Hasmonei, natomiast krakowianie po przerwie całkowicie przygniatają przeciwnika. W dniu tym nadzwyczajnie podobała się cała linja napadu z wyjątkiem Gintla, podobnie i pomoc w składzie Wójcik, Chruściński, Zastawniak, natomiast słabsza była obrona i bramkarz Wiśniewski, który zawinił obie bramki. Gra była interesująca; kolejno dwa punkty zdobywają dla Lwowian w 9-tej i w 29-tej min. Seidel i Steuermann, w 40 min. jedyny punkt dla Cracovii w 14 min. Nawrot, w 24-tej Kubiński, w 28-mej min. Steuermann dla Hasmonei, poczem dwie zwycięskie bramki Kubiński. Sędzia kpt. Bilor.

Zwycięstwo Warty w mistrzostwach Polski

Poznań 31 października. WARTA—POLONIA 3:2 (1:0).

Zawody te należały do niezwykle interesujących i prowadzone były w wprost w szalonym tempie. Bezwzględnie lepszą drużyną okazała się Warta, która grała przez pierwszych 60 min. nadzwyczaj ambitnie, a przytem skutecznie. Uzyskane tak nieznaczne zwycięstwa, zawdzięcza jedynie lekceważeniu przeciwnika i zbytniej pewności siebie jaką okazała, zdobywszy już trzy punkty. Do pauzy przewaga drużyny poznańskiej grającej z wiatrem, jedyny punkt dla niej pada z samobójczego strzału obrońcy Polonii Miączyńskiego. Po pauzie zdecydowana przewaga gospodarzy, którzy dzięki wspaniałemu strzałowi Stalińskiego pewnie prowadzą. Polonia natomiast wyzyskuje chwilowe osłabienie tempa u Warty i zdobywa dwa punkty, jeden z karnego drugi przez Tupalskiego w ciągu sześciu minut. Pod koniec, Warta stosuje taktykę defenzywną. U zwycięzców najlepsi byli Staliński, Szubert oraz linja pomocy, u Polonii Bułanow II, Zimowski i Tupalski. Sędzia p. Rutkowski, dobry.

Wyniki zawodów miejscowych.

Jutrzenka—Makkabi 5:1 (1:1). Gra nieciekawa naogół przyczem zdecydowaną przewagę miała Jutrzenka. Bramki zdobyli dla zwycięsców Krumholz 2, Grünberg, Pitzela II. i Barmherzig po jednej, dla Makkabi Goldfluss.

Wisła—Olsza 9:1 (2:1). Całkowita przewaga czerwonych, którym jaki taki opór mogła przeciwstawić Olsza jedynie do pauzy. Bramki zdobyli: Reyman I. (4), Kruna II. (3), Bobrowski i Adamek po jednej, dla Olszy Duźniak z karnego.

Wisła—Makkabi 7:1 (2:1). Brak ważniejszych spotkań w obydwu dniach świątecznych, które dopisały pogodą, spowodował, że na boisko Makkabi pospieszyli dość tłumnie zwolennicy sportu piłki nożnej i nie zawiodli się, gdyż gra sama była interesującą. Makkabi bowiem na swem boisku jest trudną do pokonania, a podniecana ustawicznie przez swych dzielnicowych zwolenników stanowi, mimo faktycznego już spadku do klasy B, groźnego przeciwnika nawet dla pierwszych zespołów kl. A.

Grę rozpoczyna Makkabi i zdobywa pierwszą, zresztą bardzo wątpliwą bramkę dla swych barw. Podniecona tem Wisła rewanżuje się wkrótce a do pauzy zdobywa jeszcze jeden punkt po ładnej kombinacji. Po pauzie Makkabi ustawicznie zmienia swych graczy, usuwając ich i przestawiając. Wisła zaś nie wysila się zbytnio, grając swoją metodą wyczerpania przeciwnika, co się jej wspaniale udało bo oto w ostatnim prawie kwadransie zdobywa aż 5 punktów! Makkabi zupełnie opadła na siłach i pozwoliła z sobą robić co się jej przeciwnikowi podobało.

Wisła nie miała swego najlepszego dnia, zwłaszcza daje się bardzo odczuwać brak Balcera, gdyż jego następca nie dorósł do swego zadania. Z ataku jedynie Reyman I. był solidny w „robocie", rep. Adamek nie pokazał nic nadzwyczajnego, miało się wrażenie, że szanuje swe siły, z pomocy zaś wybijał się swą nieprzeciętną grą ofiarny Kotlarczyk. Z Makkabi wyróżnili się Schneider I., Kling i Purisch. Zwycięskie bramki zdobyli: Reyman I (4), Czulak (2) i Kowalski (1). Sędziował bezstronnie lecz słabo p. Landwirth.

Wisła I B—Garbarnia 4:2 (2:1).

Wisła I B—Podgórze 7:1 (5:0). Zasłużone zwycięstwo Wisły nad dobrą drużyną B-klasową. Bramki zdobyli: Reyman II. i Włodek po 3, oraz Stefaniuk 1.

Wyniki zawodów krajowych.

Tarnów. Tarnovia—Biała Lipnik 5:1 (1:0) zawody o wejście do klasy A. Dzięki temu zwycięstwu, prawie pewne wejście Tarnovii do klasy A. okręgu krakowskiego. Bramki zdobyli dla zwycięsców Jachimek 3, Smoczek i Śledź 1.

Warszawa. W piłkarskim turnieju szóstkowym, który miał onegdaj miejsce w Warszawie ostatecznie zwyciężyła Legja, pobijając Polonję, Warszawiankę.

Katowice. Turyści—Pogoń 3:0 (1:0) i Ruch (W. Hajduki)—Turyści Łódź 2:2 (2:0).

Łódź. W. K. S.—Ł. K. S. II. 4:0 (2:0). W. K. S. przechodzi do klasy A. Ł. T. S. G.—Widzew 3:1 (0:0). Ł. K. S. komb.—Policyjny K. S. 5:0 (3:0).

Warszawa. Makkabi—Warta (Częstochowa) 7:3 (3:2). Skra—Warta (Częstochowa) 3:1 (2:1).

Wyniki zawodów zagranicznych:

Amsterdam. Mecz międzynarodowy Niemcy—Holandja 3:2 (3:1). Widzów 30.000.

Budapeszt, (C. S.) Hungaria—Vasas 3:1 (1:0). Ujpesti—Bastia 3:0 (2:0), Kispesti—III kor. 2:2 (2:2).

Wiedeń, Amateure—Hakoah 2:2 (2:0), Slavia—Simmering 2:2 (0:0), Rapid—Rudolfshügel 8:1 (2:1), Sportklub—WAC 2:4 (2:3).

Bukareszt, Bukareszt—Arad 3:1. Zawody międzymiastowe.

Glasgow, Szkocja—Walja 3:0.

Edynburg, Szkocja—Irlandja 5:2.

Bratislava, Bratislava—Praga (II garnitur) 6:0 (5:0).

Cieplice, Slavia—Teplitzer FK 4:2.

Praga, DFC—CAFK 4:1 (3:0), Victoria Žižkov—Nuselsky 3:1 (2:1), Slavia—Vrsocice 1:1 (1:0).

II. Zjazd bibljofilów polskich

Warszawa, 1 listopada.

W niedzielę o godz. 10·30 w auli Uniwersytetu odbyło się w obecności około 500 osób otwarcie II. Zjazdu bibljofilów polskich, w obecności ministra spraw zagr. Zaleskiego, reprezentantów min. W. R. i O. P., dyrektora Muzeum Narodowego w Pradze p. Doleńskiego i różnych delegatów. Posiedzenie otworzył prezes komitetu organizacyjnego Zjazdu p. Demby, witając ministra Zaleskiego oraz przybyłych delegatów. Na członków prezydjum honorowego wybrano pp. Fr. Biesiadeckiego, Ed. Kuntzego, Kaz. Witkiewicza, Zenona Przesmyckiego, Stan. Ptaszyckiego i p. Zaluskiego, do prezydjum faktycznego, jako prezesa dr Bernackiego, na wiceprezesów pp. Stefana Rygiela i Zygmunta Klukowskiego, na sekretarzy pp. Olszewicza i Zerawskiego. Do stołu prezydjalnego zaproszono ministra Zaleskiego, p. Doleńskiego, ks. Majkowskiego. p. W. Anczyca, sen. Ottona Steinborna, p. Dembego, p. Łazarskiego i p. Rudolfa Kotulę.

Z kolei nastąpił szereg przemówień powitalnych i odczytanie telegramów i listów, między innemi pismo szefa Kancelarji cywilnej prezydenta Rzeczypospolitej, wyrażającego Zjazdowi życzenia owocnej pracy.

Następnie p. Zenon Przesmycki wygłosił odczyt „O istocie bibljofilstwa". Na tem zakończono pierwsze posiedzenie.

O godz. 1-ej popoł. nastąpiło w salach redutowych otwarcie pięciu specjalnych wystaw. W akcie otwarcia wziął udział minister Zaleski.

Popołudniu obradowały 3 sekcje. Wygłoszono zapowiedziane referaty, poczem odbyła się dyskusja nad niemi.

Informacje przemysłowe i handlowe

BADANIE KOSZTÓW PRODUKCJI. Projekt utworzenia „Komisji ankietowej badania kosztów i warunków produkcji i wymiany" wszedł w okres realizacji. Skład komisji ma być następujący: Przewodniczący, zastępca i 33 członków będą mianowani przez prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Rady ministrów, przyczem sześciu członków z pośród kandydatów organizacyj przem. górn. handlu i wymiany sześciu z pośród kandydatów związków zawodowych, robotniczych i pracowników, sześciu z pośród kandydatów producentów rolnych, trzech z pośród kandydatów związków zawodowych rolniczych, dwóch z pośród kandydatów centralnych organizacyj spółdzielczych i sześciu fachowców. Nadto w organizacji uczestniczyć będą przedstawiciele zainteresowanych ministerstw. Komisja będzie miała prawo badania świadków i rzeczoznawców, badania przedstawicielstwa na miejscu korzystania z wszelkich materjałów informacyjnych i zaprzysięgania zeznań.

MOŻLIWOŚCI EKSPORTU POLSKICH ZIEMNIAKÓW DO NIEMIEC. Wskutek nieurodzaju zbóż i ziemniaków w Niemczech, daje się tam zauważyć duże zainteresowanie ziemniakami polskiemi. Zarówno wielkie organizacje producentów ziemniaków, jak i handlujący płodami rolnemi informują się o cenach ziemniaków polskich. Przy cenie 6—6.50 złotych za kwintal ziemniaków w Polsce, nawet wobec cła „bojowego" w wysokości 2 mk., wywóz do Niemiec byłby możliwy wskutek wielkiego zapotrzebowania i lichych zbiorów tegorocznych w Niemczech. Takie zainteresowanie daje się zauważyć we Francji.

NOWA TARYFA KOLEJOWA POLSKO-RUMUŃSKA. Z dniem 1 listopada b. r. wchodzi w życie nowa uzupełniona taryfa polsko-rumuńska, zawierająca postanowienia przewozowe w komunikacji polsko-rumuńskiej, oraz postanowienia specjalne dla kilku stacyj kolei rumuńskich.

Taryfy wymienione będą do nabycia w dyrekcjach kolei państwowych.

Ministerstwo komunikacji zwraca uwagę sfer eksportujących, że dla towarów, idących do krajów trzecich tranzytem przez Rumunję, należy uzyskać u władz rumuńskich pozwolenie na przewóz tranzytowy.

MOŻLIWOŚCI NAWIĄZANIA STOSUNKÓW HANDLOWYCH MIĘDZY POLSKĄ A PERSJĄ. W ostatnich dniach powrócił przedstawiciel łódzkiego Związku eksportowego, który przeprowadził tam dokładne studja nad rynkiem perskim. Wyniki jego badań są tego rodzaju, że uważa, że Polska, jakkolwiek musi konkurować w Persji z wyrobami angielskiemi, włoskiemi, oraz sowieckiemi, sprzedawanemi bardzo tanio, to jednak interesuje się żywo wyrobami łódzkiemi, zarówno bawełnianemi, jak wełnianemi, czego najlepszym dowodem są zamówienia, jakie przedstawiciel Związku eksportowego przyjął na sumę około 100 tysięcy dolarów.

PROJEKT STWORZENIA IZBY HANDLOWEJ POLSKO-NIEMIECKIEJ. Pewne koła eksportowe lansują myśl stworzenia Izby handlowej polsko-niemieckiej jeszcze przed ukończeniem wojny celnej z Niemcami, wychodząc z tego założenia, że — mimo nieuregulowanych wzajemnych stosunków gospodarczych — w okresie styczeń—lipiec 1926 roku — wywieźliśmy do Niemiec towarów za 171 miljonów złotych w złocie (to jest 24 procent), a przywieźliśmy z Niemiec za 89.7 miljonów złotych w złocie. Myśl tę podjęła prasa niemiecka, zwłaszcza „Berliner Tageblatt", który w szeregu artykułach wypowiada się za stworzeniem takiej Izby już dzisiaj, uważając, że wojna celna nie stanie jej na przeszkodzie. Czynniki urzędowe w Polsce są zdania, że projekt stworzenia Izby handlowej polsko-niemieckiej może być aktualny dopiero po zawarciu traktatu handlowego z Niemcami.

ZWYŻKA CEN JUTY NA TARGACH ŚWIATOWYCH. W ostatnich dniach wystąpiło na angielskim rynku jutowym zupełnie niespodziewane bardzo silne ożywienie, które doprowadziło do wielkiego wzmocnienia tendencji zarówno dla surowca, jak i dla fabrykatów. Pod wpływem wiadomości o wielkich zbiorach tegorocznych ostatnio ceny spadły. Z początkiem tego miesiąca ceny przędzy (Hessian)) spadły z 3 sh. 4 d za common cops i 3 sh 5 d za medium spools na 3 sh 2 d względnie 3 sh 3 d per spyndle. Całkiem nagle w ostatnich dniach ceny wróciły do wrześniowego poziomu. Ogólny obrót ostatnich dni wynosi pół miljona spyndles. Powodem są wielkie zakupy amerykańskie tkaniny jutowej i worków. W tkaninach specjalne zainteresowanie dla gatunków hessian.

WYTWÓRNIE BENZOLU. We Francji uchwalono prawo przymusowego utrzymywania przy gazowniach tak zwanej „benzolowni". Wymywany z gazu benzol odgrywa ważną rolę dla celów obrony państwa.

Gazownictwo polskie podjęło tę sprawę samorzutnie, tworząc mniejsze benzolownie w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, oraz organizując dwie wielkie benzolownie w Warszawie.

Taką dużą benzolownię uruchomiono w Warszawie, która obliczona jest na 95.000 m. kw. dziennej prordukcji gazu, z czego wymywa się od 10—20 gramów benzolu na 1 m. kw. Średnia produkcja benzolowni wynosić zatem będzie tonę benzolu dziennie. Benzol, otrzymywany dotychczas w znikomych ilościach przez destylowanie smoły, znajdzie szerokie zastosowanie w automobiliźmie, aeronautyce, jako rozpuszczalnik lakieru, do fabrykacji materjałów wybuchowych i t. d.

Z KRAJOWEGO PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO. W dziale budowy motorów elektrycznych stan zamówień znacznie się poprawił, tak, że w r. 1926 można było wyprodukować bez porównania więcej silników, niż w r. ubiegłym. Pomimo jednak znacznego rozwoju przemysłu elektrotechnicznego, który jest w stanie wyrabiać w kraju prawie wszystkie przedmioty z działu elektrotechnicznego, a więc przewodniki, kable, motory, transformatory, lampki elektryczne i cały materjał instalacyjny — grozi mu wciąż konkurencja zagraniczna, ponieważ hurtownicy i wogóle odbiorcy tutejsi przyzwyczaili się do wyrobów wielkich firm cudzoziemskich, pozatem zaś otrzymują zagranicą towary na długoterminowy kredyt; należy przypuszczać, że wkrótce i ta gałąź naszego rodzimego przemysłu zdoła usunąć z rynku krajowego towar obcy.

Ze statystyki największego miasta na świecie

Ciekawe są liczby, podane przez biuro statystyczne Nowego Jorku, a tyczące się ludności tego dziś największego miasta na świecie. Dowiadujemy się więc z nich, że głównych pięć dzielnic metropolji wschodniej Stanów Zjednoczonych, mianowicie Manhattan, Bronx, Queens Brooklyn i Richmond liczy razem 6 miljonów mieszkańców, cała zaś ludność miasta, które rozsiadło się na przestrzeni 3.125 hektarów, wynosi już przeszło 8 miljonów osób, z których trzecią część stanowią uchodźcy z Europy.

W Nowym Jorku znaleźć można przedstawicieli wszystkich ras i narodowości. Największy wśród nich odsetek stanowią żydzi, których Nowy Jork liczy 516.000. Drugie miejsce zajmują Anglicy — 325.000. Trzecie Włosi — 322.000, na czwartem zaś stoją Niemcy z 258 tys. synami i córami Germanji. Poza tem Nowy Jork liczy jeszcze 150.000 murzynów, 145.000 Chińczyków i t. d.

Co się tyczy zajęć, to Nowy Jork posiada 14.800 bankierów, 10.000 aktorów lub aktorek, 8.000 malarzy i rzeźbiarzy, 19.000 fryzjerów, 50.000 szoferów, 11.500 sędziów i adwokatów, 11.700 policjantów, 10.000 kelnerów, 10.000 lekarzy, 15.000 muzykantów, 119.000 kupców, 33.000 profesorów i nauczycieli, 4.000 duchownych wszelkich wyznań, 80.000 stenotypistek i t. d

Większość tygodników i miesięczników amerykańskich posiada redakcje swe w Nowym Jorku, razem więc z dziennikami miejscowemi miasto nad Hudsonem posiada 6.000 wydawców i redaktorów, tudzież 40.000 pracowników drukarskich, papier zaś użyty na wydawnictwa nowojorskie kosztuje rocznie 200 miljonów dolarów.

Na zakończenie liczba najbardziej imponująca: W ciągu 1925 r. przeprowadzono na giełdzie nowojorskiej transakcyj na sumę 214 miljardów dolarów!

Odpowiedzialny redaktor
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

GODZINA	KIERUNEK	GODZINA	GODZINA	KIERUNEK	GODZINA
9·00 / 12·00	Gdańsk / Warszawa	15·30 / 12·30	8·45 / 11·45	Wiedeń / Kraków	15·15 / 12·15
12·15 / 15·15	Warszawa / Lwów	11·45 / 8·45	10·00 / 11·45	Łódź / Kraków	10·30 / 8·45
8·45 / 11·45	Lwów / Kraków	15·30 / 12·30	9·00 / 11·45	Warszawa / Kraków*)	15·00 / 12·15

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.